

3. Jezus otworzył nam drogę do wolności.

***Homilia Benedykta XVI w czasie Mszy św. Wieczery Pańskiej
wygłoszona w dniu 5 kwietnia 2012 r.***

Drodzy bracia i siostry!

Wielki Czwartek jest nie tylko dniem ustanowienia Najświętszej Eucharystii, której blask z pewnością rozchodzi się na wszystko inne i równocześnie przyciąga do siebie. Częścią Wielkiego Czwartku jest też noc ciemna Góry Oliwnej, ku której Jezus wychodzi ze swymi uczniami. Należy do niego także samotność i opuszczenie Jezusa, który modląc się wychodzi na spotkanie mroku śmierci; należy do niego również zdrada Judasza i pojmanie Jezusa, a także zaparcie się Piotra; oskarżenie przed Wysoką Radą oraz wydanie poganom, Piłatowi. Spróbujmy w tę godzinę nieco z tych wydarzeń zrozumieć głębiej, ponieważ rozgrywa się w nich tajemnica naszego zbawienia.

Jezus wchodzi w noc. Noc oznacza brak komunikacji, sytuację, w której nie widzimy jeden drugiego. Jest ona symbolem braku zrozumienia, zaciemnienia prawdy. Jest ona przestrzenią, gdzie może rozwijać się zło, które w obliczu światła musi się ukrywać. Sam Jezus jest Światłem i Prawdą, Komunikacją, Czystością i Dobrem. Wychodzi w noc. Noc jest w ostateczności symbolem śmierci, definitywnego utracenia wspólnoty i życia. Jezus wychodzi w noc, aby ją przezwyciężyć, i aby otworzyć nowy dzień Boga w dziejach ludzkości.

Na tej drodze śpiewał On z apostołami psalmy wyzwolenia i ocalenia Izraela, które przypominały o pierwszych obchodach Paschy w Egipcie, o nocy wyzwolenia. Teraz idzie On, jak było to w Jego zwyczaju, aby modlić się w samotności i rozmawiać jak Syn z Ojcem. Ale inaczej niż zwykle chce wiedzieć, że blisko niego są trzej uczniowie – Piotr, Jakub i Jan. Są to właśnie ci trzej, którzy doświadczyli Przemienienia Pańskiego – prześwitu Bożej chwały poprzez Jego ludzką postać – i którzy widzieli Go pośród Prawa i Proroków, między Mojżeszem i Eliaszem. Słyszeli, jak mówił z obydwojma o swoim „exodusie” w Jerozolimie. Exodus Jezusa w Jerozolimie – cóż za przepelnione tajemnicą słowo! Exodus Izraela z Egiptu był wydarzeniem ucieczki i wyzwolenia ludu Bożego. Jak będzie wyglądał Exodus Jezusa, w którym ma się ostatecznie wypełnić sens historycznego dramatu? Teraz uczniowie stawali się świadkami pierwszej części tego exodusu – najgłębszego upokorzenia, które było jednak istotnym krokiem wyjścia ku wolności i nowemu życiu, do którego zmierza exodus. Uczniowie, których bliskości Jezus poszukiwał w tej godzinie najgłębszej opresji jako odrobiny bezpieczeństwa, niebawem zasypiają. Usłyszeli jednak kilka strzępów słów modlitwy Jezusa i dostrzegli Jego zachowanie. Zarówno jedno jak i drugie wryły się w nich głęboko i przekazali je chrześcijaństwu po wsze czasy. Jezus mówi do Boga: Abba. Oznacza to, jak dodają, Ojcze. Nie jest to jednak zwyczajna forma słowa „ojcze”, lecz czułe słowo zaczerpnięte z języka dziecięcego – słowo, którym człowiek nie śmiał zwracać się do Boga. Jest to język Tego, kto jest naprawdę „dzieckiem”, Synem Ojca, który pozostaje z Bogiem we wspólnocie najgłębszej jedności.

Jeśli się pytamy, co jest najbardziej charakterystycznym elementem postaci Jezusa w Ewangeliach, to musimy powiedzieć, że jest to Jego odniesienie do Boga. Jest On zawsze w łączności z Bogiem. Bycie z Ojcem jest rdzeniem Jego osobowości. Przez Chrystusa poznajemy prawdziwie Boga. „Boga nikt nigdy nie widział” – mówi św. Jan. „Ten... który jest w łonie Ojca, [o Nim] pouczył” (J 1, 18). Teraz znamy Boga takim, jakim jest On naprawdę. Jest On Ojcem i to absolutnie dobrym, któremu możemy się powierzyć. Ewangelista Marek, który utrwalił wspomnienia świętego Piotra, mówi nam, że Jezus zwracając się słowami Abba, dodał jeszcze „Dla Ciebie wszystko jest możliwe” (Mk 14,36). Ten, który jest Dobrem, jest zarazem Możny, Wszechmocny. Moc jest Dobrem a Dobro jest Mocą. Tej ufności możemy się nauczyć z modlitwy Jezusa na Górze Oliwnej.

Zanim zastanowimy się nad treścią prośby Jezusa, musimy jeszcze skierować naszą uwagę na to, co mówią nam Ewangeliści o postawie Jezusa podczas modlitwy. Mateusz i Marek mówią nam, że „upadł On na twarz” (Mt 26, 39), to znaczy przyjął postawę radykalnego poddania, jaka została zachowana w liturgii rzymskiej Wielkiego Piątku. Jednak Łukasz mówi nam, że Jezus modlił się na klęcząco. W Dziejach Apostolskich mówi on o modlitwie na klęczkach świętych: Szczepana podczas ukamienowania, Piotra podczas wskrzeszenia zmarłego, Pawła na drodze ku męczeństwu. W ten sposób Łukasz nakreślił małą historię modlitwy na kolanaх rodzącego się Kościoła. Chrześcijanie poprzez modlitwę na klęczkach wkraczają w modlitwę Jezusa na Górze Oliwnej. W obliczu zagrożenia przez siły zła są oni, będąc na klęczkach, wyprostowani wobec świata, ale jako dzieci skłaniają swe kolana przed Ojcem. My chrześcijanie klękamy przed chwałą Bożą i uznajemy Jego bóstwo, ale wyrażamy w tym geście także naszą ufność, że On zwycięży.

Jezus zмага się ze swoim Ojcem. Zмага się z samym sobą. I walczy o nas. Doświadcza On lęku przed mocą śmierci. Jest to nade wszystko po prostu wstrząs, jaki ludzie, każde żywe stworzenie przeżywa w obliczu własnej śmierci. Ale u Jezusa chodzi o coś więcej. Ma wgląd w noc zła. Widzi błotnisty potok kłamstw i wszystkie podłości, jakie zwałą się na Niego w tym kielichu, który musi pić. Jest to wstrząs Tego, który jest całkowicie Czysty i Święty przed całym zalewem zła tego świata, które na Niego spada. Widzi On także mnie i za mnie się modli. W ten sposób ta chwila śmiertelnego lęku Jezusa jest istotnym elementem w procesie zbawienia. Dlatego List do Hebrajczyków uznał walkę Jezusa na Górze Oliwnej za wydarzenie kapłańskie. W tej modlitwie Jezusa przenikniętej lękiem przed śmiercią Pan Jezus wykonuje zadanie kapłana: bierze na siebie winę rodzaju ludzkiego, bierze na siebie nas wszystkich i prowadzi nas do Ojca.

Musimy też na zakończenie zwrócić uwagę na treść modlitwy Jezusa na Górze Oliwnej. Jezus powiedział: „Ojcze, dla Ciebie wszystko jest możliwe, zabierz ten kielich ode Mnie! Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty [niech się stanie]!” (Mk 14,36). Naturalna wola Jezusa - człowieka cofa się przed tym co potworne. Prosi, aby mu tego oszczędzić. Ale jako syn, wkłada on tę ludzką wolę w wolę Ojca: Nie ja, ale Ty. W ten sposób przekształcił On postawę Adama, grzech pierworodny człowieka i w ten sposób zbawił człowieka. Postawa Adama polegała na tym: nie to, co Ty chciałeś Boże, ale ja sam chcę być bogiem. Ta pycha jest prawdziwą istotą grzechu. Myślmy, że jesteśmy wolni i jesteśmy naprawdę sobą, tylko jeżeli

wypełniamy wyłącznie swoją wolę. Bóg jawi się jako przeciwieństwo naszej wolności. Myślmy, że musimy się od Niego uwolnić, że wtedy będziemy naprawdę wolni. To jest podstawowy bunt przenikający historię i zasadniczy fałsz wynaturzający nasze życie. Kiedy człowiek staje przeciw Bogu, staje też przeciw swojej Prawdzie i dlatego nie będzie wolny, tylko wyobcowany. Jesteśmy naprawdę wolni tylko wtedy, gdy jesteśmy w naszej prawdzie, kiedy jesteśmy zjednoczeni z Bogiem. Wtedy prawdziwie będziemy „jak Bóg” – nie przeciwstawiając się Bogu, pozbywając się Go czy zaprzeczając Mu. W modlitewnym zmaganiu na Górze Oliwnej Jezus usunął fałszywą sprzeczność między posłuszeństwem a wolnością i otworzył drogę do wolności. Prośmy Pana, aby nas wprowadził w owo „tak” wobec woli Bożej i pozwolił nam w ten sposób być prawdziwie wolnymi. Amen.

(Tekst za „Osservatore Romano” wyd. polskie 33 [2012] nr 5, s. 17-19 – jest także na http://www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/homilies/2012/documents/hf_ben-xvi_hom_20120405_coena-domini_pl.html)